Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1935 Nowy Sącz Rok VII

Nr. 11

niedziela 17-go marca

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409 090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Droga ku Wielkości

(19 marca 1935 r.)

(tgs) Co roku dzień 19 marca. Święto pracy i poezji czynu, święto symbolu i rzeczywistości. Dzień, w którym powstaje w nas romantyzm uczuć i pragnienie dokonania czegoś wielkiego.

Jest dziewiętnasty marca każdego roku dniem przedwiośnia w naturze i jest równocześnie błyskawicą mówiącą o wielkości człowieka rodzącej się z wielkości narodu i przypominającą o wielkości Państwa. które własną wielkością odbudował Człowiek: Wódz Romantyczny i Nieugięty Żołnierz woli i serca bijącego w polskiej piersi wykutej „na miarę Fidjasza".

Marzenia Słowackiego, wróżba duchowego hetmana narodu, ziściło się w Józefie Piłsudskim, w Jego życiu i dziele. Komendant garstki żołnierzy idących w mgłę jutra, maszerujących w sierpniowy dzień na nieprzewidzianą dolę, staje się wolą żelazną Wodzem narodu a przez bohaterstwo podwładnych, symbolem Wielkości, której pierwsze miejsce wśród innych wielkości. Każda nieśmiertelność ma źródło w umiłowaniu czegoś wielkiego. Józef Piłsudski umiłował wolność. Była ona dla Niego tęsknotą życia i Jego celem, do którego od lat młodzieńczych szedł z nieugiętem postanowieniem.

Jeżeli dzisiaj czcimy dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski, uroczyście, jeżeli w dniu 19 marca oddajemy ogromnej zasłudze to, co jej się należy — czynimy to z wiarą i z przekonania. Czynimy to zwłasnej woli, taksamo, jak z własnej woli poszli w sierpniowe dnie 1914 roku, na bój o Niepodległość żołnierze Józefa Piłsudskiego. W każdym człowieku, który uczynił coś wartościowego w życiu, żyje zawsze cześć dla rzeczy wielkich. W społeczeństwie polskiem płonie hołd dla Twórcy Niepodległości Polski — a gdy niepodległość stała się tą rzeczywistością — dla Budowniczego odzyskanego Państwa.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski

Jesteśmy mocnym, żywotnym i twardym narodem. Niektórzy nazywają nas narodem szaleńców. Tętni w nas pęd do nieśmiertelności W decydujących momentach zbiorowego życia narodowego, czy państwowego, dawaliśmy temu wyraz. Ale, jeśli nas stać na szaleństwa uczuć narodowych, niechaj nas będzie stać na szaleństwa trudu, na miarę trudu żołnierskiego i obywatelskiego, jakiego dokonał Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej. Podnieśmy ten trud do godności imperatywu narodowego, do wartości obowiązku społecznego. Romantyzm życia, tak cudownie złączony w charakterze Marszałka Piłsudskiego, z realizmem tego życia — przemieńmy w romantyzm pracy i w siłę woli, których celem droga do Potęgi Polski a symbolem Pracowita i Nieustraszona postać Komendanta!

— — — — — — — — — — — — — — —

Przeżywamy kilka razy do roku dni narodowej radości i państwowej dumy. Przypominają nam te dni naszą pozycję w świecie i nasze, jako Narodu i Państwa, w nim posłannictwo. Posłannictwo to streszcza się w konieczności żywiołowej pracy dla siebie ogólnoludzkiego dobra i szczęścia. Państwo Polskie musi w świecie szczególną rolę odegrać. Wszystkie dane ma ku temu Chwilowe nachmurzenia horyzontu życia społecznego i państwowego miną bezpowrotnie, niepozostawiając śladu za sobą. Wrócimy dó życia normalnego, twórczego, tchnącego tężyzną rasy polskiej, tej rasy, której żadna przemoc przekreślić nie zdoła.

Idziemy w przyszłość. Będzie ona zależna od nas samych Wielkość nasza, jest w naszych sercach i w naszych rękach. Ale droga Ku Wielkości żmudna jest i wymaga niejednokrotnie ostatniego wysiłku. Musimy go z siebie dać.

Ten wysiłek niezawodnie damy. Damy, bo jest w nas najlepsza wiara w skuteczność naszych państwowych poczynań i żyje w nas zaufanie do Kierownictwa Państwem.

Osobistą wolą zaprawiamy się do pokonywania trudności, które zawsze i wszędzie są udziałem każdego człowieka — a wolą zbiorową umacniamy Państwo nasze w marszu na świat szeroki w rzeczywistej drodze ku wielkości. — W dniu 19 marca czcząc wielkość Człowieka — oddajemy hołd całemu Państwu.

Młodzież a walki o Polskę

Odzwierciedleniem przeszłego życia danego narodu lub poszczególnych jednostek, jest historja. Historja, jest to mniej lub więcej wiarygodne sprawozdanie z jakichś wypadków, które działy się dawniej, lub rozgrywają się obecnie. Naród, który nie posiada własnej historji, mało warta. Im więcej czynów i to czynów szlachetnych przypisuje się któremuś państwu, tem większa jest jego wartość My Polacy. możemy być dumni, bo historja nasza jest przebogatą w wydarzenia, które nietylko echem odbiły się wśród nas, ale zwracały oczy wszystkich na Polskę. — Wielkiemi zgłoskami

w historji Polski zapisała się młodzież nasza.

Wiele przecierpiała i wiele przeszła, ale z dumą może sobie powiedzieć, że nie jedną cegłę wzniosła własnemi rękoma aby wybudować „gmach nowej Polski".

W dziejach każdego narodu przychodzą chwile upadku, a upadek tego rodzaju, a nawet upadek bardzo ciężki jakim jest niewola, dotknął i Polskę. Niewola, dała dowód światu, jak Polacy silni są duchowo, jak ukochali swobodę i jakiemi środkami do niej zdążali Ojcowie nasi, wychowani w czasach swobody, nie mogli znieść ciężkiego jarzma narzuconego im przemocą i chociaż sami nie mieli sił, aby odeprzeć wroga, zadanie to złożyli na barki młodszego pokolenia.

Młodzież, to element, który raz jest spokojny. to znów burzliwy, nie liczy się z przeciwnościami; gotów porwać się „z motyką na słońce" — to jest zresztą kwestja chwili.

Otóż pokolenie młode, przepojone opowiadaniami o wolności, pouczane przez emisarjuszy, miało być elementem, który w dużej mierze miał się przyczynić do zwycięstwa. Zresztą jest to kwestją zrozumiałą, że do tego najlepiej nadają się młodzi. Młodzież polska, należycie wywiązała się z zadania. Praca konspiracyjna świadczy o wielkiej odwadze i przebiegłości. Ukryci w piwnicach i zakamarkach, czytali z rumieńcem na twarzy ulotki pokryjomu przemycane, lub dzieła naszych wieszczów, a dreszcz przechodził młode ciała, gdy

PATRZYLI NA KOLUMNY CIEMIĘŻCÓW

zwarcie maszerujące ulicami miast polskich. Niejedna młoda pięść dźwig-

nęła się bezsilnie, jakby chciała strzaskać tę straszną hydrę tego gnębiciela swobody. Starzy nie myśleli już o tem, że coś potrafią zrobić, patrzyli na młodzież, która miała ich w tem zastąpić. „Wolność" była hasłem i dewizą młodzieży. Pisano ją w sercach własnych, pisano na ulotkach i sztandarach, a słowo to jakby zaczarowane, łączyło luźnych ludzi w gromady. Gdy i tylko i gdziekolwiek wybuchła potrzeba, zaraz gromady młodzieży (bo nawet i dziewczęta) zgłaszały się na rozkaz. Matka płacząca wysyłała syna jedynego ze słowami „idź i wracaj wolny". Ginęli ci młodzi rycerze, ale przelewem krwi własnej, dawali chrzest innym, którzy widząc przykłady męstwa szli i ginęli ze słowami „jeszcze nie zginęła".

Walczyli „za swoją i cudzą sprawę"

kiedy Henryk Dąbrowski tworzył Legjony we Włoszech, wiele młodzieży razem ze starszymi, lub osobno uciekało pod jego sztandary. Walczyli niemal we wszystkich częściach świata, bo ów „Bóg Wojny" Napoleon, obietnicami wolności przyciągał ich do siebie. W walkach napoleońskich urabiał się młodzian, na starego „wiarusa".

Podchorążowie-spiskowcy, to młodzież przecież, „szaleńcy", którzy zdziwili świat zaparciem się siebie i dali dowód, że młodzież polska zawsze żyje i pamięta o wolności. Podobnie było z powstaniem styczniowem. Uciekała młodzież z domu, aby nie ogarnęła ich „branka", a domem ich stawała się puszcza czy las, a pięść poduszką. Znęcali się nad nimi wrogowie, że śnili uderzyć na „kolosa północy". Zamykali w kaźniach, torturowali, gnali na Sybir, skąd trudno było powrócić, ale to wszystko było „zwycięstwem cara północy nad dziatwą", której upór trudno przemóc. Krwią własną znaczyli szlaki kibitek, niejedno ciało padło zdala od Polski, a kości jego bieleją gdzieś na Sybirze.

Mały gimnazjasta, za pan brat z akademikiem

zbierali się i organizowali,

aby nie ulec wynarodowieniu.

Idea wolności przetrwała tak z pokolenia na pokolenie, aż do wojny światowej. Zrozumiał nasz Drogi Wódz, że „w młodzieży siła" i długo przed wojną tworzył karne szeregi „Strzelca". Strzelcy to młodzież, dzieci prawie, z którymi wyruszył w bój On, a oni męstwem, brawurą i pogardą śmierci, torowali drogę wolnej Ojczyźnie. Niejeden z nich zginął z okrzykiem „to dla Polski". ale inny stawał na jego miejsce, częstokroć ledwo dźwignąwszy karabin. Legjonowy czyn, to czyn młodzieży polskiej, która w chłodzie i głodzie, ale

z wielkim celem w sercu

wywalczyła wolność. Młodzież dawniejsza, a dzisiaj już ludzie dorośli, dumni być mogą ze swego czynu, bo zadaniu uczynili zadość. Spełnili to, o czem marzyły pokolenia przeszłe. Sercem i ośrodkiem ich poczynań, była wielka idea Wodza, który postanowił sobie, że Polskę oswobodzi. Wódz młodzieży, sprostał zadaniu i to zadaniu nielada. Różni, różnie na to patrzyli, a On ukochany „Dziadek", „szaleńców" prowadził w bój — i] zwyciężyli. Młodzież kocha „Dziadka", bo to jej przyjaciel. On pamięta niejeden wyczyn „smarkacza", który zawarzył na szali zwycięstwa.

Historja nasza złotemi literami zapisała „Czyn" naszej młodzieży i jej wysiłki a postać Wodza w aureoli zwycięstwa postawi wśród Chrobrych i Sobieskich.

Mamy dzisiaj wolną Polskę. Dumą powinni być dla nas poprzednicy, dzięki którym powstał „Legjonowy czyn" i pamiętać powinna młodzież szczególnie, że „nie damy ziemi skąd nasz ród".

Franciszek Przybyłowicz
Stary Sącz

Roboty wodne
W MAŁOPOLSCE w r. 1935

Program robót wodnych, na które postanowiono przeznaczyć sumę 50 miljonów zł. (z projektowanej pożyczki inwestycyjnej) jest ustalony w ogólnych zarysach.

Jak się dowiadujemy, roboty wodne mają objąć **regulację i obwałowanie rzek** w Małopolsce zachodniej i środkowej. Poza Wisłą, programem robót wodnych objęte mają być rzeki Soła, Skawa, Raba, **Dunajec**, Biała, Wisłoka, San i dorzecze Sanu.

Z funduszów na regulację rzek, pewne sumy mają być przeznaczone na dokończenie budowy zbiornika wód w Porąbce na Sole oraz na podjęcie budowy zbiornika wód w Rożnowie na Dunajcu koło Zakliczyna. Budowa zbiornika w Rożnowie pozostaje w związku z planem budowy wielkiej elektrowni wodnej na Dunajcu.

Robaty wodne miałyby być rozpoczęte prawdopodobnie **już w maju r. b.** i mają być prowadzone w szybkiem tempie. Cały program regulacyjny rzek ma być zrealizowany w ciągu 2 lat. W roku bieżącym ma być wydatkowanych **25 miljonów zł. na rzboty wodne, 25 miljonów zaś w roku przyszłym.**

Regulacja rzek oraz budowa obwaływań i zbiorników dla zatrudnienia ludności wielu powiatów w województwach krakowskiem i lwowskiem, spowoduje ożywienie w niektórych gałęziach przemysłu, głównie w kamieniołomach i przemyśle cementowym.

Kącik radjowy

Dalszy wzrost abonentów radjowych w Polsce

Jak się dowiadujemy, rekordowy wzrost abonentów radjowych w Polsce, trwa dalej. W połowie lutego przybyło około 9.000 nowych radjosłuchaczy, tak, że liczba ogólna wynosi obecnie 409.000.

Napływ abonentów trwa dalej, przyczem charakterystyczne jest, że zmniejsza się coraz bardziej liczba skreśleń. Świadczy to o pogłębiającej się w Polsce potrzebie słuchania radja.

Godzina regjonalna w Polskiem Radju

W rozgłośniach regjonalnych Polskiego Radja wprowadzona została t. zw. „Godzina regjonalna", w której zgrupowane zostaną wszystkie ważniejsze audycje nadawane we własnym zasięgu tych stacyj. Słuchacze więc, którzy interesują się specjalnie programami własnych rozgłośni, winni słuchać ich między godziną 18·30 do 19·30.

PODZIĘKOWANIE

Przewodniczący Powiatowego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" i Prezes Tow. Twa Przeciwgruźliczego składają tą drogą podziękowanie JWPanu Płk. dypl. Kazimierzowi Aleksandrowiczowi, Dowódcy 1 P. S. P. za ofiarowanie kwoty należnej za udział orkiestry Pułkowej w zabawie na cele społeczne Twa Przeciwgruźliczego, JW. Państwu Dr. Helenie Maciakowej i Drowi Mieczysławowi Foltyńskiemu, jako Przewodniczącemu Sekcji gospodarczej i zabawowej VII. Dorocznego balu Twa, JWPanu Dyr. Kochańskiemu z Krynicy za bezinteresowne użyczenie swego zespołu muzycznego na zabawę.

Również składa się serdeczne podziękowanie Wszystkim P. T. Państwu Gospodyniom i Gospodarzom zabawy, którzy bądź to współpracą, bądź to ofiarami wzgl. udziałem przyczynili się do powodzenia tej imprezy, z której czysty dochód wyniósł 958 zł.

Przewodniczący Pow. Komit. „Dni Przeciwgruźliczych" Dr. MACIEJ ŁACH Starosta. Prezes Twa Przeciwgruźliczego Dr. STANISŁAW ZARANEK, Lekarz powiatowy.

Związek Strzelecki w Krynicy rusza się

Zorganizowana przed niedawnym czasem sekcja pinpongowa przy Oddziale Z. S. w Krynicy rozegrała już swoje pierwsze spotkania. Mecz z Ż. K. S. Makkabi zakończył się przegraną 7:0, zaś mecz z zespołem Oddziału Z. S. Muszyna również przegraną 5:2. Na podstawie objetnic Ob. Komendanta, że niedługo będziemy mieli już w świetlicy własny stół pingpongowy można ufać że przy racjonalnym treningu nasi Strzelcy wkrótce wyniki poprawią.

Z inicjatywy strzelców została zorganizowaną u nas nauka introligatorstwa. Wszyscy chętni są zgrupowani w zespole, którym kieruje ob. Śmiałek. Nauka raźno postępuje tak, że strzelcy spodziewają się, że wkrótce będą mogli przyjmować do oprawy książki za stosownem wynagrodzeniem. Narazie na tej nauce korzysta nasza bibljoteka, która przed kilku dniami przekroczyła już liczbę 400 tomów.

Powiatowy zjazd delegatów
Kół Młodzieży Ludowej w Nowym Sączu

Mokry i słotny dzień na przedwiośniu, 3-ci marca 1935. Pod nogami przechodnów kałuże wody pomieszanej z napół stopniałym śniegiem, każą zapomnieć o krótkotrwałym przebłysku wiosny, którą się jeszcze wczoraj cieszono. Każdemu dziś spieszy się do domu, do nie należy do przyjemności spacerować przy takiej aurze po ulicach.

Na sali gwarno i rojno. Wszędzie widać gorączkowe podniecenia spowodowodowane ciekawością. Wszyscy mówią o dzisiejszym Zjeździe i wręczeniu dyplomu Prezesowi Honorowemu. Cofnijmy się myślą o dwa lata wstecz, kiedyto na Walnym Zjeździe O. Z. M. L. w Nowym Sączu, na wniosek Kol. J. Klimczaka uchwalono nadać P. Staroście Dr. Maciejowi Łachowi godność Prezesa Honorowego za zasługi, jakie położył przy budzeniu ruchu młodzieżowego w Sądeczyźnie. Dzisiejszy Zjazd ma za zadanie tę uchwałę zatwierdzić uroczystym aktem wręczenia dyplomu honorowego. Dalsze nasze rozmyślania zostają przerwane, bo oto na salę wszedł Dostojny Solenizant. Twarze zebranych rozjaśnił błysk szczerej sympatji, poczem kapela Józefowskich (Szczepanów) odegrała na powitanie »Za górami za lasami«.

Po zagajeniu Zjazdu przez P. Prezesa J. Klimczaka, rozpoczyna się właściwa część uroczystości. Chór zbiorowy odśpiewał Hymn Młodzieży Ludowej a potem słuchamy rzewnych i tkliwych słów Kol. Michalikówny. Proste, dobitne i tak dosadne, że nic już tam nie można było dodać. Prostota i szczerość najprędzej do nas przemawiają, bo z serca pochodzą. Wszystkim podobało się to przemówienie, znać żeśmy tak samo czuli i myśleli. W nagrodę za tak pięknie opracowane przemówienie posypała się burza oklasków i serdeczny uścisk dłoni ze strony P. Starosty.

Po zakończeniu przemówienia, delegatka z Zabełcza wręczyła P. Staroście teczkę z Dyplomem. Następnie przemawia Prezes Honorowy P. Dr. Łach. Do głębi wzruszony tak miłą dla niego niespodzianką przemawia już tylko pod wpływem uczucia — jak sam zaznacza. — W krótkich, porywających słowach wskazuje na wielkie wartości moralne wsi polskiej, które trzeba wydobywać z ukrycia i pokazać oczom nieufnych. — W pracy tej Koła Młodzieży mają bardzo zaszczytne zadanie do spełnienia. — Długo niemilknące brawa świadczyły, jak przekonywującemi były słowa Wielkiego Przyjaciela Młodzieży.

Wśród widzów wzrosło napięcie, be oto na scenę weszła barwna grupa 5 górali od Łącka. — Rozpoczęły się produkcje taneczne. Czego tam nie było! — Widziało się tam góralskiego, zbójnickiego i krzesanego, które doskonale odzwierciadlają ciężkie i znojne życie górala, wśród dzikich turni. — To ciągłe igranie wśród niebezpieczeństw uosabiały koleżanki, zręcznie wymigujące się z pod razów ciupagi. — Zobaczono i mazura, trochę może zanadto teatralnego. — Był wreszcie i Krakowiak i z fantazją odtańczony oberek. — W całej pełni dało się widzieć niezwykłe piękno tych rodzimych tańców.

Drugą część Zjazdu poświęcono sprawom organizacyjnym. — Referat programowo-organizacyjny wygłosił wiceprezes O. Z. M. L. P. Mieczysław Szurmiak, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której kilkunastu delegatów zabierało głos. — Z przemówień tych wynika jasno, że organizacja Związku Młodzieży stanęła na wysokości swego zadania i spełnia właściwą rolę. — Mimo trudne warunki pracy, efekt wysiłków widać na każdym kroku. — Te wielkie wartości moralne, jakie tkwią w młodzieży wiejskiej, wykorzystane są w kierunku twórczym. Zaproszeni na Zjazd delegaci Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń mieli sposobność jeszcze raz stwierdzić że młodzież, zorganizowana w Kołach, nietylko potrafi się bawić, ale także umie i pracuje w zakresie oświatowym tudzież gospodarczym. — Tak — energji i ochoty do pracy młodzież ma dużo, trzeba jej tylko ułatwić tę pracę, a wkrótce wieś przybierze inne jaśniejsze oblicze.

Zjazd zrobił swoje i udał się dobrze — powtarzano sobie z ust do ust, gdy pod wieczór przyszło się rozjeżdżać do domów. — »Urządzajcie częściej takie miłe i pełne nastroju Zjazdy« — temi słowy żegnali nas delegaci. — Odjechaliście do swych domów, do zajęć i do pracy w Kołach, lecz pamiętajcie o słowach naszego kochanego Prezesa Honorowego. — Pamiętajcie, że pracujecie nad urobieniem swych charakterów, że macie wyciągnąć wszystkie wartości wsi na światło dzienne i pokazać je, niby ten skarb zakopany i zapomniany oczom nieufnych. — Razem w tej pracy ramię przy ramieniu, jak każe nasz hymn:

»Iźmy gromadnie i mężnie
Przezwyciężając każdy trud«...

Inż. J. Korpacki.

Ważny czynnik poprawy położenia wsi

Trzeba zorganizować i ulepszyć handel artykułami spożywczemi

Podniesienie ogólnego dochodu rolnictwa powszechnie już uważane jest za konieczność gospodarczą. Zarówno rząd, jak i ekonomiści, zgodnie stwierdzają, że dla zapewnienia życiu gospodarczemu Polski zdrowych warunków rozwoju, jest rzeczą niezbędną wyrównanie głębokiej dziś dysproporcji, istniejącej między dochodem uzyskiwanym dziś przez wieś a dochodem uzyskiwanym przez miasto.

O dochodzie wsi decydują ceny artykułów produkowanych przez rolnika. Dochód miast opiera się na wysokości cen fabrycznych, wysokości płac i wysokości usług. Nie ulega wątpliwości, **dochód wsi zmniejszył się pod wpływem przesilenia niepropriorcjonalnie więcej,** aniżeli dochód miast. Stało się to pod wpływem ogromnego spadku cen artykułów rolniczych, za którym nie nadążył odpowiedni spadek cen towarów przemysłowych i usług miejskich.

Pan minister rolnictwa wskazał w czasie debaty sejmowej, iż w ciągu ostatnich czterech lat konsumpcja wsi obniżyła się o 46 proc., podczas gdy konsumcja miast — poza artykułami spożywczemi — tylko o 18 proc. Cyfry te dają jaskrawe świadectwo ogromnemu pogorszeniu się stosunku dochodu wsi do dochodu miast.

W ogólno - gospodarczym interesie Państwa leży dzisiaj polepszenie tego stosunku na korzyść wsi. Biedna, mało zarabiająca wieś, nie może odgrywać w Państwie należnej jej roli gospodarczej. **Zarabiając mało — nie może kupować** produktów miasta.

Akcja podniesienia cen artykułów rolniczych i zniżki cen towarów przemysłowych, preferencje dla surowców pochodzenia krajowego, akcja oddłużeniowa itp. środki, stosowane w ostatnich latach przez politykę gospodarczą Państwa, w gruncie rzeczy zmierzają nie do czego innego, ale właśnie do polepszenia udziału rolnictwa w ogólnym dochodzie narodowym.

Środki te okazały się jednak niewystarczające, to też w ostatniem swem przemówieniu p. premjer prof. Kozłowski zapowiedział zastosowanie środków nowych, jakiemi będą:

obniżenie świadczeń pieniężnych wsi,

poważne ulgi w spłacie zaległości podatkowych, oraz akcja obniżenia kosztów pośrednictwa w handlu artykułami rolniczemi.

Zapowiedzi tej należy gorąco przyklasnąć. Dobrze się zwłaszcza stało, że p. premjer zwrócił uwagę na ogromną dziś rozpiętość między cenami uzyskiwanemi przez producenta rolnego za jego produkty, a cenami płaconemi za te produkty przez konsumenta miejskiego. Zmniejszenie tej rozpiętości p. premjer nazwał zagadnieniem „zbliżeniem ceny kotleta cielecego do ceny cielęcia".

Jest to zagadnienie niesłychanie ważne z punktu widzenia poprawy sytuacji gospodarczej wsi i podniesienia jej dochodu. W naszych stosunkach rozpiętość cen w handlu artykułami rolniczemi jest kolosalna. Rolnik uzyskuje za swe produkty bardzo mało, konsument zaś płaci dużo. Rozpiętość to dochodzi nieraz do 150 i więcej procent. Różnica ta — to koszt najrozmaitszych ogniw pośrednictwa handlowego, transportu, uboju i innych opłat, związanych z przysposobieniem produktu do spożycia.

Obliczono np., że sprowadzenie barana do Warszawy z Wołynia nie opłaca się. Przy kupowaniu baranów w stanie żywym i po uboju ich w rzeźni warszawskiej, do momentu sprzedaży detaliście-jatkarzowi, koszt barana kupionego na Wołyniu za około 10 zł. podnosi się do 26 zł. 60 gr. Na tak znaczną różnicę składają się pozycje kransportu koleją, ubytek na wadze, podatki, opłaty targowe i giełdowe, opłaty w rzeźni za ubój itp. Tymczasem z realizacji mięsa, skóry i odpadków poubojowych można osiągnąć najwyżej 16 zł. 40 gr.

Już z tego choćby przykładu widać, jak wielką rolę w haudlu artykułami rolniczemi odgrywa

sprawa należytej i taniej organizacji pośrednictwa handlowego.

Zmniejszenie kosztów tego pośrednictwa zależy przedewszystkiem od organizacji podaży artykułów rolniczych oraz od urządeń, służących celowi handlu rolniczego jak elewatory, chłodnie, rzeźnie, targowiska, hale mięsne, stajnie, magazyny, giełdy i tp. Jeżeli przywóz żywego barana z kresów wschodnich do Warszawy czy do naszych dzielnic zachodnich nie kalkuluje się, to baran ten powinien być przywożony w postaci mięsa gotowego do spożycia. Ale w tej postaci nie może on być przywożony bez należycie zorganizowanych chłodni i magazynów.

Nie ulega wątpliwości, że zajęcie się zaniedbaną u nas dziedziną handlu artykułami rolniczemi, reorganizacja, usprawnienie i potanienie tego handlu przez stworzenie dlań racjonalnych i tanich urządzeń — to bardzo ważny

czynnik poprawy sytuacji rolnictwa.

I nietylko rolnictwa. Marża dzisiejsza miedzy ceną płaconą producentowi a a ceną płaconą przez konsumenta miejskiego jest tak wielka, że zmniejszenie jej może być dokonane z obu jej krańców. Powinno ono nietylko umożliwić rolnikowi osiągnięcie lepszej ceny sprzedażnej, lecz również zniżyć cenę detaliczną płaconą w mieście. W tej drodze odbyć się może bardzo istotne przesunięcie w układzie dochodu między wsią i miastem, na korzyść wsi.

Sprawa jest ważna. Wysunięcie jej przez p. premjera otwiera szerokie pole pracy nietylko dla władz państwowych, lecz również dla samorządu terytorjalnego i gospodarczego, dla organizacyj gospodarczych i spółdzielczości. Należy przypuszczać, że nowa pożyczka inwestycyjna, z której część — zgodnie z zapowiedzią rządu — ma iść na inwestycje i urządzenia, ułatwiające obrót gospodarczy, dla tych prac otworzy konkretne możliwości.

Trzydzieści lat walki i czynu Polskiego na filmie

W dniu 19 marca r. b., a więc w Imieniny Marszałka Piłsudskiego, ukaże się na czołowych ekranach polskich pierwszy rodzimy film dokumentarny p. t. „Sztandar Wolności", przedstawiający w autentycznych obrazach filmowych 30 lat walki zbrojnej i pracy pokojowej Polski. Obejmie swym wielkim zasięgiem historycznym najdonioślejsze wydarzenia, które kształtowały rzeczywistość polską w okresie lat od 1905 r. do chwili ostatniej.

Żyliśmy niesłychanem tempem owych ostatnich 30 lat w Polsce. Przeżyliśmy tylu poległych, zaginionych, straconych, tyle przewrotów, zmian i triumfów! W ciągu dwugodzinnego seansu filmowego przejdziemy spiesznie ten okres spowrotem, naocznie, niemal namacalnie. Ujrzymy na ekranie z dokładnością najściślejszą — to wszystko, co minęło bezpowrotnie i co zdawało się być nie do uchwycenia i utrwalenia.

Fundusz Obrony Morza a nowe poczynania L. M. i K.

Obywatele, czy wiecie, że statek Poznań pozostawił polski towar w Afryce a przywiózł stamtąd do Polski wiele surowców, które dawniej drogą pośrednictwa przepłacaliśmy, topiąc nasze pieniądze w kieszeni obcych.

Rozpoczynamy handel zamorski Czarna Rzeczpospolita liberyjska, mając u siebie już polskich doradców prowadzi z nami wymienny handel. Plantatorzy polscy w Liberji na 7-miu narazie rozległych plantacjach rozpoczynają pracę dla wielkości Ojczyzny.

Jeden z naszych statków, jako wielka pływająca wystawa polskich produktów i fabrykatów, wypłyną z Gdyni na daleki wschód, opływając Afrykę, aby tam dać żywy obraz naszej wytwórczości i poszukiwać rynków zbytu.

Liga Morska i Kol. ma jeszcze szereg posunięć w swoich planach na niedaleką przyszłość, jednak przedwcześnie zdradzać się z tem nie może, bo konkurencja jest dzisiaj w świecie niekiedy i chytra.

Plan budowy stoczni w Gdyni przybiera już naprawdę na realizacji.

W tych wielkich pracach i przedsięwzięciach pomóżmy Lidze Morskiej i Kol. jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej ofiarny groszem, składając na Fundusz Obrony Morza! O 1 stycznia do końca lutego b. r. złożono na FOM. 417·90 zł.

Zbiórka wśród mieszkańców	114·10 zł.
Państw. Zarząd Wodny	104·00 „
Liga Morska i Kolon.	50·00 „
Miej. Kasa Oszczędności	40·00 „
Oficerywie i Podofic. W. P.	36·30 „
Magistrat m. N. Sącza	23·50 „
Bank Polski	10·30 „
Starostwo	7·00 „
Duchowieństwo rzym.-kat.	6·00 „
„ gr.-kat.	6·00 „
Gmina ewangelicka	5·00 „
Spółdz. Rob. w N. Sączu	5·00 „
Ubezpieczalnia	5·00 „
Bank handlowy	4·00 „
Spółdz. Zw. Kredyt.	1·30 „
Urząd pocztowy	0·30 „

Przewodniczący Sekcji
JELEN kpt.

WŁADYSŁAW DURA

Na śnieżnym szlaku Beskidów

2

W nocy kilka razy budziłem się spowodu przejmującego zimna. Na dworze dalej „dymiło" śniegiem. Zaraz po opuszczeniu, miejsca mego noclegu, czekała mnie „wspinaczka" dość stroma na cotę 984 m. „Dzwonkówki." Do licha! Poto „styrmać" się w górę, by znów zaraz „spuszczać" się w dół... Zjazd na Krościenko nie należy do trudnych, chociaż... nie obyło się bez tego, by dojeżdżając już do pierwszch willek rzuconych na lewym brzegu Dunajca, nie „usiąść" — gwałtowniej niż to się zwykłej praktykuje „na pokojach" u swych bliźnich. Zresztą nic poważniejszego: tylko zaproszony w Krościenku przez p. D., kolegę mego ojca, na „gorącą kiełbaskę" — siadałem do stołu „dziwnie« ostrożnie.

Z Krościenka zbaczam nieco z głównego szlaku beskidskiego, dążąc do schroniska Pol. Tow. Naucz. Szk. Pow. w Czorsztynie. Tu, ukazanie się moje wzbudziło duże zainteresowanie. Nic dziwnego, bo w tym sezonie zimowym, trudno było się tu dopatrzeć gości. Zaledwie „Diana" zalotnie siedmiu „przyciągnęła"; zresztą nikogo — skarżyli mi się „Czorsztyniacy". Zaraz też na moje przyjęcie rzuciły się dwa, duże policyjne psy „liczne wilczury" — nieodstępujące już mnie ani na krok. Biernie poddałem się ich towarzystwu, nie śmiejąc protestować — bo narciarz czuje się pewnie w terenie, ale na wyjeżdżonej szosie... nie daj Boże!. — Może to zresztą tu taki zwyczaj ochronny wobec nieznajomych gości, stosowany przez P. P., a ułatwiający jej zadanie? Muszę jednakże „lojalnie" zaznaczyć, że psy, pozatem, zachowywały się bardzo „figlarnie", lecz to może tak tylko dla „zamydlenia" mi oczu. Kto ich tam wie!

Schronisko P. T. N. S. P. było zamknięte. Pytam więc małego chłopczyka na nartach o kierunek szkoły p. S., który jest zarazem jego gospodarzem z ramienia Związku. „Cwaniak"! — już mnie nie wypuścił z rąk, ale oddał po drodze swemu koledze, ten wreszcie innemu przewodnikowi — wszystko zaś załatwili, bez mej woli, po cichu! Wreszcie, kiedy zbliżyliśmy się do szkoły, we wsi Kluszkowcach, wszystkie, spotkane po drodze dzieci, przyłączyły się do mego orszaku, którego ja byłem głową, a one, nogami. Kiedy tak kombinuję i zastanawiam się nad przyczyną mego tak dużego „wzięcia" u tej młodzieży — (przecież narciarzy tutaj nie brak, nie odznaczałem zaś się niczem „specjalnem") — któryś, ze śmielszych chłopców wprost zapytuje mię: „Pan przyjechał uczyć nas jeździć na nartach?« No, owszem-odpowiedziałem, gdybym tutaj zatrzymał się dłużej, to czemu nie; lecz zaraz idę stąd dalej na Luboń. „Jakto, proszę pana; a Pan Dyrektor mówił nam, że będzie pan nas uczył jazdy na nartach!" Co-o? Zdziwiłem się— mówił, że ja przyjadę? Niemożliwe! Nagle wzrok mój padł na asystujące mi ciągle psy P. P. i umilkłem... — Później, dowiedziałem się od pana S., że na jego prośbę „Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa", miało przysłać do jego szkoły instruktora, wraz z 30 parami nart i kilkunastu parami butów narciarskich, które miały być wypożyczone jego dzieciom szkolnym na czas kursu. Dzieci też wyglądały przybycia jego z upragnieniem, i mnie wzięły za tego „wymarzonego". Kochane chłopaki!

Była już godzina 15-ta. Należał mi się posiłek. Zatrzymałem się u gospodarza w ostatnim domku, na skraju wsi, gdzie mieścił się też i sklepik kolonjalny. Mój gospodarz, prawdziwy typ górala; o twarzy „sępa". Pracuje w kamieniołomach Mlp. Tow. Kam., którego centrala mieści się we Lwowie, jako stolarz, ale prawie od roku nie wypłacają mu zapracowanej „gaży". W lecie wynajmuje pokoje letnikom. Otrzymałem do wyłącznej swej dyspozycji jeden pokoik, wprawdzie nieopalony od jesieni: ale co za rozkosz była „kąpiel w miednicze" (oby tylko nie czytał tego feljetonu, bo gotów mi jeszcze przysłać komornika)! Następnego ranka, za radą mego górala, postanowiłem nie iść szlakiem znakowanym, lecz dojść najkrótszą drogą do granicznych kopców i dopiero stamtąd, kierując się na lewo, wejść na znakowaną trasę. Oczywiście, jak w takich razach to bywa, szedłem na krótsze drogi... dłuższemi.

GŁOS Z ZAKOPANEGO

Życiorys I-go wiceburmistrza Zakopanego ppłk. dypl. ZDZISŁAWA ADAMCZYKA

W jednym z ostatnich numerów Głosu Podhala podaliśmy życiorysy członków Zarządu gminy Zakopane. Obecnie uzupełniając je, podajemy życiorys I-go wiceburmistrza Zakopanego ppłk. dypl. Zdzisława Adamczyka. Red.

Rodzina ppłk. dypl. Zdzisława Adamczyka wywodzi się z Orkanowskiej Poręby, urodził się zaś w Sanoku w r. 1886 jako syn inżyniera. Tamże kończył szkołę średnią z wynikiem celującym, biorąc czyny udział w pracach tajnej organizacji uczniowskiej „Promień". Atmosfera, w której wyrósł ppłk. Zdzisław Adamczyk owiana była ideałami najwznioślejszych uczuć patrjotycznych. Studja prawnicze odbył na Uniwersytecie J. K. we Lwowie, a następnie praktykę administracyjną. Z chwilą wybuchu wojny światowej powołany został do wojska austrjackiego jako oficer rezerwy artylerji armji austrjackiej a w r. 1918 bronił Podhala w grupie, do której należały Legjony IV. dywizji kawalerji, jako ochotnik. Po odzyskaniu Niepodległości zgłosił się do wojska polskiego w punkcie zbornym w Krakowie i natychmiast wyjechał na Przemyśl, gdzie brał udział w odsieczy Przemyskiej, w I-szym pułku artylerji Legjonów, aż do definitywnego zajęcia Lwowa. Następnie uczestniczył w bitwie pod Warszawą i bitwie niemeńskiej. Po ukończeniu wojny bolszewickiej powołany został do prac w sztabie generalnym jako kierownik referatów prawniczych.

W tym też okresie wstąpił do wyższej szkoły wojennej, którą ukończył z takim wynikiem, że został mianowany profesorem tej najwyższej uczelni wojskowej. Jednakowoż ze względów wymagań służbowych przeniesiony został z powrotem do linji i był zastępcą Dowódcy p. a. l. w Stanisławowie. Ppłk. Zdzisław Adamczyk rozwijał w Stanisławowie ożywioną działalność na polu sportowem i był jednym z założycieli Okręgowego Związku Piłki Nożnej, z chwilą zaś odejścia w stan spoczynku skutkiem prekluzyjnego wieku, wybrany został jednogłośnie prezesem honorowym tejże organizacji. Ostatnio otrzymał od Polskiego Związku Narciarskiego w Katowicach, dyplom honorowy za energiczną pracę.

Kandydatura ppłk. Zdzisława Adamczyka wypłynęła z konieczności dodania do boku doskonałego technika jakim jest nowowybrany burmistrz, człowieka, który byłby wszechstronie odznajomiony ze sprawami administracyjnemi. Ppłk. Adamczyk znajduje się jeszcze w pełni sił — jako człowiek wybitnie uzdolniony daje pełną gwarancję, że nałożonemu nań ciężkiemu i odpowiedzialnemu zadaniu należycie sprosta zwłaszcza, że czynnik miarodajny w doborze ludu, którzy decydować będą o przyszłości Zakopanego wyraził się o nim że „jest to człowiek z dobrze umeblowaną głową".

Spodziewać się również należy, że z chwilą jego przybycia do Zakopanego pilna i piękąca sprawa W. F. i P. W. znajdzie swe właściwe rozwiązanie.

Walne zebranie Zw. Rez.

28 II. b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Dr. Wł Jasińskiego walne zebranie Związku Rezerwistów. Po złożeniu sprawozdania z działalności Związku, gospodarki kasowej, i wyszkolenia wojskowego przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który na bezpośrednio po zebraniu odbytem posiedzeniu ukonstytuował się w następującym składzie: Dr. Wł. Jasiński prezes, Dr. Zdzisł. Daniec wiceprezes, prof. F. Bernacki sekretarz, prof. W. Chudzikiewicz skarbnik, insp. Br. Praszałowicz referent wych. obyw, kapr. Drabik zast ref. wych. obyw., referat społeczny objął ppor. Andrzej Krzeptowski. Komisja Rewizyjna: Mjr. dypl A Dobrodzicki, kapr. Niedzwiecki St., kapr. Michniak, zastępcy: Kwiatkowski Kazim., bombardjer Bentkowski J., sierż. Kubica Ludwik.

Bilans całokształtu prac za rok ubiegły okazał się wybitnie czynny. W czasie zebrania przemawiał 3-krotnie mjr. Adam Dobrodzicki, którego mocne przemówienia poruszające żywotne interesy Zakopanego, a pełne momentów satyrycznych, były żywo oklaskiwane przez zebranych. Piękne przemówienie o silnych akcentach społeczno-politycznych wygłosił insp. Br. Praszałowicz. Również przemawiali delegat Kom. Okr. Nr. V. i prezes Dr. Wł. Jasiński. Wspomnieć wypada, że zarząd Koła zakopiańskiego pełni funkcje Zarządu Powiatowego.

Wieczornica Podhalańska

W ub. miesiącu rządzono staraniem O. S. P. i siłami Zw. Górali Wieczornicę Podhalańską. Na program złożyły się: 1) Deklamacja „Listu Hanus" K. Tetmajera, którą wypowiedziała ubrana w piękny rodzimy strój dorodna góralka p. Marysia Roj-Spyrkowska. 2) Suita pieśni podhalańskich w wykonaniu „Echa Tatrzańskiego pod bat. prof. J. Mistrzyka. 3) Premjera sztuki „Porządki na Podhalu" pióra górala-inteligenta inż. Pawlicy Juljusza, w której wskrzeszony został świat ginących zwyczajów i obyczajów ludu góralskiego. 4) Tańce góralskie. 5) Zabawa taneczna, na której w miłym nastroju inteligencja wespół z dorodnemi góralkami i góralami bawiła się do późna w noc. Reżyserewał Juljusz Pawlica. f. p.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach

(p. Gniezno)

przyjmuje zapisy na żeński kurs letni, który trwa od 1 maja do końca sierpnia. Zgłaszać się może młodzież powyżej lat 17. Na Uniwersytecie Ludowym udziela się poza ogólnemi wiadomościami także gotowania, robótek i księgowości.

Dyrekcja wysyła na żądanie prospekty oraz udziela informacyj za dołączeniem znaczka pocztowego.

Kronika nowotarska

Przeniesienie starosty. W dniu 3 marca b. r. opuścił Nowy Targ po 3-letnim urzędowaniu, starosta powiatowy nowotarski Mateusz Korniak. Starosta Korniak objął starostwo w Jędrzejowie. Nowomianowanym Starostą nowotarskim został p. Marjan Głut z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, który już objął urzędowanie.

Nowy lekarz weterynaryjny. Nowym lekarzem weterynaryjnym w Nowym Targu został p. Stanisław Chowaniec, rodowity góral, pochodzący z Poronina. Poprzednikiem jego był p. Edmund Lazarowicz.

Wybory do rad gminnych. W ostatnim tygodniu zakończyły się wybory do rad gminnych w naszym powiecie. Przeprowadzono w sobotę 23-go lutego br. ponownie po unieważnieniu wyborów w gminach Czorsztyn, Czarny Dunajec i Bukowinie. We wszystkich tych gminach przeszły listy prorządowe.

Z życia organizacyjnego Powiatowego Związku Rezerwistów w Zakopanem i Koła Z. R. w Szczawnicy

Dnia 6 marca b. r. odbyło się w Szczawnicy Walne Zebranie Z. R. przy udziale 150 członków.

Zebrani wybrali na Przewodniczącego Prezesa Zarządu powiatowego w Zakopanem, p. Dr. Włodzimierza Jasińskiego.

Prezes w serdecznych słowach powitał zebranych, przeprowadzając analogję między Z. R. w Zakopanem a Szczawnicą, wyrażającą się w żywiołowym pędzie organizacyjnym tutejszych rezerwistów i zagaił zebranie podnosząc wartości organizowania się Z. R. jako organizacji w szczególności.

Podkreślając zasługi dyrektora tamt. szkoły p. Kawalca Stefana, oraz p. kpt. Stanka przy organizowaniu Z. R.

Referat zasadniczy o ideologji Związku wygłosił członek Zarządu powiatowego p. insp. Praszałowicz. Mówił o krystalizowaniu się charakteru żołnierz-rezerwisty opartem na trzech zasadniczych cechach a to karności, obowiązkowości oraz punktualności. Wzorem winien być dla nas Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, którego charakter na tych właśnie walorach wyrabiał się i który jest przez to dobrym żołnierzem.

Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypolitej, Pana Marszałka zakończył p. Praszałowicz swoje przemówienie.

O sprawach dotyczących rolnictwa a szczególnie dekretów oddłużeniowych mówił wiceprezes Z. R. naczelnik Sądu w Zakopanem p. Zdzisław Daniec.

Jako ostatni punkt porządku dziennego nastąpił wybór 7 członków Zarządu Koła, oraz wybór komisji rewizyjnej, a następnie ukonstytuowała się Rodzina Rezerwistów.

—0—

Czytajcie „Głos Podhala"!

Za 1 i pół godziny miałem dojść do szlaku — tymczasem po 3 godzinach, ani żadnych kopców, ani nigdzie śladu drogi! Szalejąca wczorajszego dnia „kurzniawa", w czasie kiedy ja spokojnie, jak u Pana Boga, za piecem „gwarzyłem" sobie z góralem — wszystkie je zasypała. — Na dobitkę, na jakimś obłym grzbiecie góry, dostałem się w strefę „dującego" mroźnego wichru, który momentalnie omroził mi nos, twarz, brodę i uszy — poprzez norweską czapkę. (Najgorsze to szczypanie uszu!). — Zjechałem niżej w las, ustępując miejsca władczemu „poświstowi"-wichru. Napotykam u skraju lasu, miejsce zryte przez „dziki". Wkrótce doszedłem do znaków biało-czerwonych. W myśl, otrzymanych wskazówek, kieruję się nimi na lewo. Staram się odtworzyć w pamięci te zbocza, które tyle razy, w porze letniej, pokonywałem — lecz ani rusz nie mogę! Jakoś w zimie, wyglądają zupełnie inaczej.

Od czasu do czasu napotykam opustoszałe „koliby". Ale obok nich żadnych śladów nóg ludzkich, ani śladów nart. Bo komuby się chciało, w taki czas, iść na Luboń! Wreszcie zarysowuje się przedemną potężna góra. Cóżby to było? Podobna do ostatniego podejścia na Luboń, od strony Turbacza; ale przecież Luboń miałem zostawić po prawej ręce? Pnę się na szczyt, skąd wolno zjeżdżam na polanę. Nagle patrzę i oczom nie wierzę! — przecieram je — czy mi się mąci w głowie, czy to sen? Nie — to prawdziwy „pałac" „Królowej Śnieżki"! Przypomina mi się bajka o królewnie na zaczarowanej „Szklannej Górze". To znów stają mi przed oczyma legendy o „Janosiku" i tych sławnych jego harnasiach. Tak sobie zawsze wyobrażałem jaskinie, tych wymarłych już władców gór. — Czyż może być coś piękniejszego jak ten, pośród szalejącego wichru, wciśnięty za potężną kamienną ścianą o 2 metrowej wysokości, mały „pałacyk z bajki"?, Cały olodowaciały i przyprószony białym śnieżnym puchem? — Wtem widzę, że jakaś postać wychodzi z tego „Pałacu". Czyżby stęskniona królewna, w oczekiwaniu na przyjście królewicza, wysyłała swą sługę na powitanie go?! Złudzenie jednakże szybko mija, kiedy nawet nie spojrzawszy w moją stronę, skręciła w przeciwnym kierunku. Teraz domyślam się — to zapewne tylko schronisko na Luboniu (1.211 m.). Kiedy ostatni raz tu byłem, w lecie 1932 r. stał tu tylko lichy szałas „bacy" Gabrysia. Nie bylejaki był to baca, do którego nawet z bardzo dalekich okolic przychodzili ludzie, by im „odczynił" uroki! — Teraz na tem samem miejscu „króluje" „anachoreta", ale 20-go wieku — z kobietą. Odgrodzeni od świata, nieraz po kilka dni, nie widzą ludzi. On pracuje w lesie, ona w schronisku.. Ponieważ była już godzina 13-ta, a na dworze dalej prószyło, gospodyni schroniska odradza mi dalszą podróż w tym dniu. Nieufnie słucham, co mówi — bo, przecież w jej interasie leży, by zatrzymać mnie na nocleg. Skarży mi się, że już od trzech miesięcy nikt w ich schronisku nie nocował. Całą swoją wyprawę włożyła w to schronisko, części pościeli i t. p., a teraz próżno to wszystko czeka... na turystów. Schronisko to, zresztą skromnie zagospodarowane, posiada 8 łóżek. Wprawdzie między 2—7 styczniem b. r. odwiedziło je kilku narciarzy, ale dopiero ja pierwszy z nich tej zimy spędziłem w niem całą noc! To też zmysły moje, podwiednio do ważności tej chwili „grały"... Zdawało mi się, że z chwilą, kiedy dostali na noc pierwszego turystę, to pewnie ułożą na mnie spisek... Zwłaszcza, że sam mój gospodarz wcale nie pokazał mi się na oczy, wyobrażałem go sobie, że musi to być bardzo dziki; może tak jak „Maczuga" — a może jeszcze więcej? Coprawda — dochodziły mię, z za ściany, tony skocznych melodyj, wygrywanych przez niego na skrzypcach, to znów „smętnych" góralskich o bacy któremu dziewczyna owiecki nawraca i t. p., ale to wszystko tylko potęgowało „makabryczny" nastrój tego schroniska. To też, do późnej nocy nie mogłem zasnąć, temwięcej, że co pewien czas słychać było jakieś podejrzane szmery, których powodem była... „mała myszka". Dopiero o godzinie 2-ej w nocy usnąłem. Zbudziło mię kołatanie do drzwi — to moja gospodyni szła napalić w piecu. Zaraz i ja wstałem. Czekała mię ciężka praca gruntownego smarowania nart na podkład i śliskość. Wyjrzałem na polanę — wychodził świt. Mgła przewalała się grzbietem Lubonia — coraz to jakiś promień słońca przerwawszy się przez chmurę, rzucał snop jasnego światła na jej oparną postać. c. d. n.

Idzie do nas zdrowie i radość życia

(Reportaż pełen słońca i pogody)

SŁOWO OD AUTORA

Jestem z zawodu optymistą. Najlepszym tego dowodem jest chyba na miarę dewocji wiara moja w Nowy Sącz. W to miasto trzydziestokilkatysięczne, nazywane bajczarskiem przez tych, którzy w niem chociaż tydzień mieszkali a stolicą Podhala przez nowosądeckich regjonalistów oraz redakcję: nowosądeckiego oddziału I. K. C., Głosu Podhala i Zwu Gór. Ile jest prawdy w tem „stolicostwie" podhalańskiem Nowego Sącza, nawet dzisiaj jeszcze nie wiadomo, ale bądźcobądź, jeśli nia dzisiaj — to napewno jutro lub pojutrze Nowy Sącz zaanektuje dla siebie napewno tę dumną nazwę. Niewiem tylko, co będzie z Nowym Targiem; nie łatwo i nie prędko zgodzi on się na odebranie sobie nazwy stolicy Podhala. Będzie się bronił rękami i Gazetą Podhalańską a kto wie, czy nie przygotuje jakiegoś góralskiego z ciupagami najazdu na swego nowosądeckiego konkurenta i puści go z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...

Przychodzi mi na myśl spór siedmiu miast greckich przywłaszczających sobie Homera: „Hepta poleis dieridzuzin peri ridzan Homeru..." A do miana stolicy Podhala przyznają się dzisiaj Nowy Targ, Nowy Sącz, Limanowa, Gorlice, Zakopane, Krynica i nawet Szczawnica. Ciekawy jestem, która z tych miejscowości wygra sprawę. Będzie musiała mieć dobrego adwokata. Ale jeszcze słowo o Homerze. Był bardzo szczęśliwy: siedem miast przyznawało się do niego, każde z siedmiu chciało być jego ojczyzną. Jednego tylko nie wiemy, czy to było za jego życia, czy dopiero gdy umarł. Ślepy i głuchy, może w jakimś przytułku dla nędzarzy, głodny orzeł ducha. To jest bardzo ważne. Chociażby dlatego, że jestem ciekawy, które z tych siedmiu stolic Podhala przyzna się do mnie i kiedy? Za mojego życia czy po mojej śmierci?

JÓZEF LÖBEL autor „ŚWIATA MEDYCYNY", ma głos

Robert Koch był lekarzem miejskim w małym zapadłym Wollsteinie. W dzień zaharowywał się praktyką lekarską noce spędzał nad mikroskopem. Mikroskop ten ofiarowała mu żona na gwiazdkę, nie przypuszczając zapewne, że będzie to jeden z najcenniejszych podarków, jakie świat kiedykolwiek otrzymał. Bo przez ten mikroskop dostrzegł Robert Koch poraz pierwszy bakcyle gruźlicy. Stało się to dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie, gdy i Pasteur zajął się tą chorobą. Podczas, gdy Francuz inscenizował przed kongresami uczonych i gapiów wyniki swoich prac, Niemiec siedział dalej nad mikroskopem, już nie w Wollsteinie ale w Państwowym Urzędzie Zdrowia w Berlinie i ciągle szukał. Szukał bakcyli gruźlicy.

Wiedziano o tej morderczej chorobie właściwie niewjele więcej niż to, że — jest morderczą. Dziedziczy się ona — mówiono — z rodziców na dzieci tak, że byłoby rzeczą zupełnie bezcelową wszczynać walkę przeciw takiemu złu dziedzicznemu. Cały świat wierzył w to i tylko jeden Robert Koch nie mógł w to jakoś uwierzyć. Jeśli tę podstępną chorobę — rozumował — dziedziczy się istotnie po swych ojcach, to czyż nie powinna wobec tego występować najczęściej u noworodków? Ale właśnie one wykazują ją najrzadziej! A jeśli dzieci z rodzin gruźliczych zapadają na nią łatwiej niż inne, — to czyż nie dowodzi to raczej tego, że zarażają się od swego otoczenia? Zarazić się — tyle wiedziano już także wtedy — można jednak tylko przez jakąś żywą truciznę, która może się rozmnażać. A więc jedynie przez mikroby, przez bakcyle.

Należało tedy koniecznie odnaleźć bakcyla gruźlicy, a ponieważ zawsze tylko ten znajduje, kto szuka, więc Koch szukał, nie zrażając się niczem, z całą ciekawością urodzonego badacza, z tą nieugiętą wytrwałością, na jaką zdobyć się może tylko opętany jakąś ideą genjusz.



Dr. Stanisław Zaranek, lekarz powiatowy i prezes Tow. Przeciwgruźliczego w Nowym Sączu

Aż oto pewnego dnia przyszedł mu — jak się to mówi — z pomocą przypadek. Na jakimś preparacie, który przez dłuższy czas pozostawał w barwnym roczynie, spostrzegł niebieskie laseczki. Lecz byłże to przypadek? Czy to nie własny genjusz raczej podszepnął Kochowi pytanie: Czy farba nie zmieniła się przypadkiem dla tego, że przez tyle godzin wystawiona była na działanie powietrza pracowni, które przecież stale zawiera amonjak? Powtórzył teraz barwienie, dodając już rozmyślnie nieco amonjaku, i — odkrył metodę uwidoczniania bakteryj tuberkulicznych.

Teraz było już łatwo przeprowadzić dowód, że wszystkim zmianom gruźliczym towarzyszą zawsze jedne i te same laseczki, których stale brak we wszystkich innych materjałach, pochodzących czy to ze zdrowych, czy to z dotkniętych innemi chorobami zwierząt lub ludzi.

c. d. n.



Poradnia Przeciwgruźlicza w Nowym Sączu

Tadeusz Giewont-Szczecina

Tadeusz Giewont-Szczecina

Gdy Kraków tętnił Nowym Sączem...

Na Muzeum Narodowe w Krakowie! Nowosądecki robotniczy chór »Echo« i orkiestra kolejowa Z. Z. K. Koncert w sali Starego Teatru w Krakowie, w niedzielę dnia 10-go marca 1935 r. Dochód przeznacza komitet imprezy na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie. Koncert od godziny 12·15 do godziny 13-tej transmitowało na Polskę i na świat Polskie Radjo.

— — — — — — — — — — — — — —

W sobotę o godzinie 5-ej po południu wsiadamy do pociągu idącego do Krakowa przez Stróże i Tarnów. W Krakowie byliśmy przed godziną 10-tą wieczorem. Dano nam do dyspozycji dwa wozy trzeciej klasy. Ostatecznie obszerne, tylko twarde i niewygodne. Jeden wóz zajęła orkiestra, a drugi my— to znaczy chór »Echo« i autor niniejszego szkicu. Jedziemy Nowosądeczanie na podbój Krakowa. Jedzie z nami a raczej w nas pieśń podhalańska i muzyka podhalańska na podbój serc Krakowian a może i Krakowianek.

Jedzie najlepsza wola zwycięstwa, jedzie najlepsza, śpiewająca i grająca propaganda naszej sądeckiej kultury, która gdzieś chowa się ciągle po zakamarkach nieśmiałości i niewiadomo skąd biorącej się psychozy prowincjonalnej. »Przecież Nowy Sącz — to nie prowincja — mówili nam w Krakowie w czasie koncertu i po koncercie. Przecież wy tam jesteście bogaci we wszystko. Macie orkiestry dostkonałe, macie zespoły śpiewacze, macie ludzi z inicjatywą — dziwili się. Idźcie w świat, ruszajcie w Polskę a zawojujecie ją«.

To są słowa Krakowian. Słusznie. Niechże Nowy Sącz ruszy się. Niech zagra i zaśpiewa, niech przemówi aby nietylko Kraków, ale cała Polska go słyszała i biła mu brawo, jak w Starym Teatrze Krakowskim 10 marca bieżącego roku!

Nasze wozy kolejowe, któremi jechaliśmy do Krakowa podobne były do czyśćca. Wszyscy jadący w nich, napewno odpokutowali grzechy swoje popełnione dotąd. Tembardziej, że w Tarnowie światło w wozach zgasło zupełnie. Przypuszczaliśmy, że lada chwila nastąpi atak gazowy. Ten atak powinienby dotknąć przedewszystkiem tych, którzy lampy w materjał świetlny w Nowym Sączu z machnięciem ręki zaopatrzyli. Zamało na nich zwyczajnego gazu świetlnego. Koniecznie iperytu albo najradykalniejszego fossgenu. Jeden z nas życzył im nawet, jeśli są kawalerami jeszcze, najrychlejszego ożenku. A jeśli który z nich żonaty, by do niego teściowa na tydzień chociaż zjechała.

W mroku i drzemce, przy pomruku padającej z tej lub tamtej strony klątwy w której zazwyczaj litera r dziesięciokrotniła się, lecimy po szynach ku Krakowowi. Mijamy płonące światłem elektrycznem Mościce, przelatujemy wichrem Słotwinę aby zatrzymać się w Bochni, na minutę. Pociąg pospieszny, którym jedziemy, poprawia nasze humory chcące się utopić w uporczywym mroku naszego wozu kolejowego. Nawet w karty grać nie można. Znosimy jednak mękę z zaciekłością i tem naszem dobrem podhalańskiem sercem. Przecież to wszystko na budowę Muzeum Narodowego. Przecież to wszystko dla umiłowania pieśni Sądeczyzny i góralszczyzny. Zacisnąć pięści, zacząć zęby!..

Około dziesiątej jesteśmy w Krakowie. Na dworcu nawet dość mały ruch. Może przez zimno, które przenika do kości. Pokazują nam, gdzie będziemy spać. Przez jakiś czwarty peron udajemy się w stronę węża wagonów kolejowych drugiej i pierwszej klasy, ogrzewanych przez specjalny parnik. Ale zdaje się, że nie pomieścimy się wszyscy. W przedziale może najwięcej podwóch spać. Może i czterech, ale ja nie chciałbym być nawet trzecim. Część musiała udać się spać do domu Związkowego Z. Z. K w mieście. Pozostali tylko miłośnicy niespodzianek, otyli i niemający grosza w kieszeni.

Noc przeszła (cudem!) spokojnie. Mnie tylko kark nieco się wykręcił od twardego spania. Sen miałem lekki (chciałbym kiedy taką śmierć mieć!) tylko to, co miało być poduszką, było straszliwie twarde. Nawet swetr, który podłożyłem pod głowę, nie pomógł mi, tylko się zmiął. Ani teczka moja która w tyłu, tylu wypadkach i miejscach genjalnie zastępowała mi poduszkę, nie okazała się łaskawą dzisiaj. Zniosło się wszystko w ciszy pokornego serca, które kiedyindziej jest piekielnie dumne. Tak, jak naprzykład było na koncercie Nowosądeczan w Starym Teatrze.

A ten teatr wypełniony był po brzegi. Balkony wiszące nad widownią taksamo. W pierwszych rzędach miejsc elita Krakowa. Nie będę wymieniał nazwisk, bo mógłbym kogo obrazić, opuściwszy jego doczesne miano. Zależy mi zaś na nich, bo niewiadomo, z czego czasem człowiek rośnie.

Na sali teatralnej ruch niebywały. Wypełnia się Stary Teatr krakowską i nowosądecką publicznością. Prawie cała Sandecja krakowska jest obecna. Na środku olbrzymiej sali mikrofon, który

KRONIKA

Walne Zgromadzenie Roczne nowosądeckiego Koła T. S. L. odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 24 marca o godzinie 16.30 w sali Czytelni Mieszczańskiej.

Na fundusz budowy kościoła w Łabowej złożono: Koło T. S. L. w Grybowie 11 zł.

Walne Zebranie Ż. O. Z. S. Dnia 21 marca b. s. o godzinie 6-tej odbędzie się w świetlicy Oddz. Z. S. Walne Zebranie.

Dnia 11 b. m. o godz. 12-tej odbyło się, przy bardzo licznym udziale członków, Walne Zebranie Koła Miejskiego Związku Rezerwistów R. P. w Nowym Sączu. P. o. prezes wiceprezydent Miasta p. Mgr. Krupa Józef złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju Związku i z naciskiem podkreślając, iż wszyscy rezerwiści winni postępować w myśl ideologji Wodza Narodu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Walne Zebranie wybrało zarząd do którego weszli koledzy Mgr. Krupa Józef, Twardowski Ignacy, Frankowicz Stefan, Steindel Ignacy, prof. Kudela Maksymiljan, Bartyzel Jan.

Walne Zebranie Związku Legjonistów. Dnia 10 b. m. odbyło się Walne Zebranie Związku Legjonistów przy współudziale przedstawicieli władz i starostą Dr. M. Łachem na czele oraz delegata Zarządu Okręgu w Krakowie p. Dr. B. Czuchajowskiego.

Po zagajeniu i uczczeniu czyłonków zmarłych, przystąpiono do sprawozdania z działalności Zarządu za r. 1934|35 Do naszego zarządu na okres 2-letni weszli jako Prezes Dworzak Rudolf zaś jako członkowie zarządu: Unger Jan Rzońca Władysław, Zwinczak Adam, Broszkiewicz Antoni, Habela Jan, Brzeziński Stanisław.

Na zakończenie odśpiewano I-szą Brygadę i wysłano depeszę do P. Marszałka Piłsudskiego z wyrazami hołdu i wiernego oddania.

Unieważnienie. Franciszek Press z Siedlec, pow. N. Sącz, unieważnia zagubioną książkę na konia.

ECHA POKARNAWAŁOWE

REDUTA P.W. i W.F. i Czytelni Mieszczańskiej

Przebrzmiały już echa tegorocznego karnawału. Był on obfity w zabawy, dancingi, reduty etc. Nowy Sącz miał szereg atrakcji. Z codziennego zaprzęgu pracy wyrwał się człowiek dla odrobiny rozrywki, bo przecież powinien do żywota pracy dorzucić trochę wspomnień, trochę blasków i śmiechów.

Wśród zabaw tegorocznego karnawału w Nowym Sączu, jedną z najwspanialszych była Reduta Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. oraz Czytelni Mieszczańskiej; w dniu 2 marca w sali Ratusza. Od czasu reduty, którą urządziło Towarzystwo Dramatyczne przed kilku laty, Nowy Sącz nie miał podobnej zabawy. Organizacja zabawy której inicjatorem i duszą był przewodniczący Miejskiego Komitetu P. W. i W. F., wiceprezydent miasta Mgr. Krupa, postawiona była na najwyższym stopniu. Szereg atrakcji jak pomysłowe i przepiękne dekoracje, niespodzianki choreograficzne, konkurs kostjumowy i t. d. złożyły się na wspaniałą i oryginalną całość.

Jeśli idzie o finansową stronę imprezy, przedstawia się następująco: Dochód z reduty wyniósł brutto 3.259.15 zł, netto 1.376.88 zł. Netto rozdzielono dla Komitetu P. W. i W. F.: 942.94 zł. dla Czytelni Mieszczańskiej 433.94 zł

Organizacją zabawy kierował komitet złożony z kilkudziesięciu członków. Trudno wyliczyć wszystkich. Przewodniczącym komitetu był wiceprezydent miasta Mgr. Krupa. Kierownikami podsekcji zabawowej byli pp.: gospodarzem p. dyr. Helena Geislerowa, niespodzianek p. drowa Maciakowa, kasowej p. dyr. Adam Scheuer, zabawowej p. Jan Gruber oraz dekoracyjnej pp. inż Koula, prof. Reguła i prof. Zbozień. Tym wszystkim jakoteż i reszcie członków podsekcyj zabawy, składa komitet serdeczne podziękowanie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie L. O. P. P.

W myśl uchwały Zarządu z dnia 23 lutego 1935 r. odbędzie się **w niedzielę 31-go marca 1935 r. o godzinie 11-tej w Ratuszu I. p. Nr. 15.** nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Obwodu.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego Zgromadzenia, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu z wykonania uchwał ostatniego Walnego Zgromadzenia 4) Wybory: a) członków Zarządu, b) Komisji rewizyjnej, c) delegata na Walne Zgromadzenie Okręgu. 5) Obchód XII-go Tygodnia L. O. P. P. 6) Wnioski i interpelacje.

Zauważa się, że po myśli § 19 ust. 5 wnioski mają być zgłaszane conajmniej na 5 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia do Zarządu Obwodu.

Czytajcie Głos Podhala!

przejmie pieśni i muzykę góralską i poniesie je w daleką Polskę i na szeroki świat. Migają się piórka przy granatowych podhalańskich kapelusikach członków orkiestry kolejowej Nowosądeczan. Chórzyści z »Echa« jaśnieją białemi guniami i portkami góralskiemi, na których różnobarwnie kwitną parzenice i zdobiny góralskie. Ciupagi srebrzyste i złote w rękach, lśnią, jak śródgórskie łyskawice.

Orkiestra Z. Z. K. nowosądecka wychodzi na podjum. Kapelmistrz p. Wolfstahl ogarnia ją batutą i spojrzeniem. Musi być jaknajlepiej. O Nowy Sącz chodzi. Zaraz zaczynają. Na sali cicho. A potem zrywa się huragan instrumentów. Sala drży polonezem. Idą utwory za utworami. Aż wreszcie przychodzi kolej na pieśń podhalańską. Godzina 12-ta min. 15. Otwiera się mikrofon. Teraz Polska słucha i najbardziej sercem i dumą zainteresowany Nowy Sącz. Kapelmistrzowi, zdaje się, skrzydła urastają. Rozbrzmiewa molową nutą wiązanka melodji podhalańskiej. Gdy skończyli — sala rozszalała się oklaskami. Przerwał je »Marsz podhalański«. Gdzieś od Tatr porwała się nawała zbójnicka. Przy akompanjamencie piorunów i halnego wiatru zmartwychwstała do nieśmiertelnego zbójnickiego, krzesanego i zwyrtanego. Coś mnie i tych na sali bierze, podnosi ku sufitowi, daje skrzydła... Patrzę się po członkach krakowskiej Sandecji: widzę tutaj rumieńce dumy, ba! pychy istnej a tam znowu łzy na twarzy. Łzy radości. Sądzę, że i łzy dumy. Znowu oklaski i bisy. Aż wylatują na podjum »chodoki szondeckie«. Ej zbóje, zbóje! Żebyście wiedzieli jak wom »pasowało« w tyk portkach i guniach! A jak śpiywaliście...

Wchodzi na podjum zasłużony dyrygent »Echa« p. Marjan Rzymek. Zaczynają. »Pozdrowienie« — do słów Tetmajera. Szumi i pachnie w tej chwili Podhalem w całej sali. Wyrosły tu smreki i jedle niebotyczne i żywicy pełne. A »Echo« ciągle śpiewa. »Hej, idem w las«, »Gdy Janicka wiedli od Lewocе« i t. d.

Publiczność słucha. Tchu złapać nie może. Jest zachwycona. A Nowy Sącz? Orkiestra Z. Z. K. z Nowego Sącza miala swój najlepszy dzień w życiu. Pan kapelmistrz Wolfstahl może być dumny! Chór »Echo« spełnił ważną misję propagandy Nowego Sącza w Krakowie i w Polsce. Dyrygent »Echa« p. Marjan Rzymek zasłużył się chórowi i Nowemu Sączowi

W Krakowie będą długo pamiętać i mówić o Nowym Sączu. Naprawdę — czasami to taki kochany jest ten Nowy Sącz...

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

II. Km. 810|34, 46|34, 18|34 i t.d. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie rew. II. z siedzbą w Krynicy Zdroju, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, iż w dniu 22 marca 1935 r., odbędą się w Krynicy Zdroju następujące sprzedaże ruchomości: 1) o godz. 9.30 w willi „Pod Wandą" suknie; bielizna i różnego rodzaju galanterja. 2) o godz. 10-tej willa „Schwarc" maszyna do pisania „Remington", bateryjne aparaty radjowe i głośnik. Oszacowanie przed licytacją. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu sprzedaży i w czasie wyżej wyznaczonym.

Komornik.

Km. 1225, 1726, 1884|34, 116|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej Mgr. Bohdan Jasiewicz, mający kancelarję w Limanowej, ul. J. Piłsudskiego, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 marca 1935 r. o godzinie 9 w Jodłowniku, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Romera, a składająca sią z: 1 młockarni „Clayton Schutteworth" oszacowanej na sumę 5.000 zł. Ruchomość można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 633|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Jaśle rew. II. Włodzimierz Popiołek mający kancelarję w Jaśle ul. 3 Maja Nr. 21, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 marca 1935 r. o godz. 13-ej w Jaśle ul. Kościuszki, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Marji z Federeńków Tomasikowej i tow. w Jaśle, składających się z lokomobili parowej „Umarath" Praga Nr. 2482, podwozie do samochodu ciężarowego dezenfektor amerykański, z kotłem i rurami, około 10.000 kg. łomu i części składowych maszyn, kuźnia polowa, rezerwator, 15 rur 2 i pół i 1 wiertarka ręczna. Oszacowanie powyższych ruchomości nastąpi w czasie sprzedaży licytacyjnej. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 1318|34. Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu, za zasadzie art. 681 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 marca 1935 r. o godz. 9 rano w Sądzie Grodzkim w Bieczu, odbędzie się licytacyjna sprzedaż nieruchomości a to realności lwh. 497 ks. gr. gm. kat. Rozembark dłużnika, Wojciecha Gruszki własnej, oraz realności 179, 3|2 części realności lwh 654 i całej realności lwh. 400 i 568 ks. gr. gm. ka. Rozembark dłużnika, Jana Roża własnych. Wartość szacunkowa powyższych realności wynosi: dłużnika Wojciecha Gruszki zł. 1.609.50 zaś Jana Roża zł. 14.890.82. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania t. j. odnośnie do realności Wojciecha Gruszki od zł. 1.207.11 natomiast Jana Roża od zł. 11.168.13. Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane warunki odmienne. Akta powyższej sprawy egzekucyjnej przeglądać można w Sądzie Grodzkim w Bieczu w godz. urzędowych. Komornik.

Km. 2757|33. Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu, za zasadzie art. 681 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 marca 1935 r. o godzinie 8-ej rano w Sądzie Grodzkim w Bieczu odbędzie się licytacja nieruchomości a to realności lwh. 184 ks. gr. gm. kat. Rzepiennik marciszewski spadkobierców śp. Ignacego Czajkowskiego własnej, oraz realności lwh. 180 tejże gminy Tomasza Nogi własnej, nadto realności lwh. 83 ks. gr. gm. kat. Rzepiennik marciszewski w 1|4 i 1|16 części dłużnika Jana Murczka własnych. — Wartość szacunkowa powyższych realności wynosi: ś. p. Ignacego Czajkowskiego zł. 9.475. — Tomasza Nogi zł. 14.682., — Jana Murczka zł. 7.093.75. — Niniejsza oferta wynosi 3|4 części sumy oszacowania t. j. odnośnie do realności ś. p. Ignacego Czajkowskiego zł. 7.106.25, Tomasza Nogi 11.011.50, Jana Murczka zł. 5.320.32. — Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmę w wysokości 1|10 części sumy oszacwania.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18 ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik.

Km. 2105|33, Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 marca 1935 r. o godzinie 8 rano w Sądzie Grodzkim w Bieczu odbędzie się licytacyjna sprzedaż nieruchomości, a to realności lwh 613 ks. gr. gm. kat. Rzepiennik biskupi w skład której wchodzą parcele gruntowe jak i budowlane, stanowiącej własność dłużnika Stanisława Gąsiora syna Jędrzeja. — Wartość szacunkowa powyższej realności wraz z przynależnościami wynosi zł. 15.346.25, zaś najniższa oferta zł. 10.237.50. — Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Akta powyższej sprawy egzekucyjnej przeglądać można w Sądzie Grodzkim w Bieczu w godzinach urzędowych.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzek., i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruch. w dni powszednie od godziny 8—18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Komornik.

Czy jesteś już członkiem LEGJONU MŁODYCH!

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu